

Maria Wiernikowska

Orędowniczka wolnej miłości marzy
o monogamii → 32

„Rolling Stone” ryzykuje

Słynne pismo zarzuca Ameryce współwinę
za zamach w Bostonie → 38

„Miłość” wiecznie żywa

Dokument o zespole, który tak się
kochał, że nie mógł dłużej grać → 48

PRZE KROJ

nr 31 (3548), 5 sierpnia 2013, cena: 4,90 zł (w tym 8% VAT)
www.przekroj.pl

Wszystkie grzechy sportowców

Kultowy komentator Krzysztof Wyrzykowski
o przyjaźni z Armstrongiem, kaprysach naszych
tenisistów i lansie „na maraton” → 6

INDEKS
371424

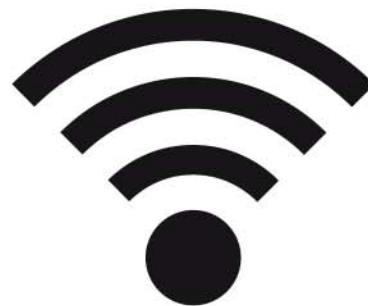


3 1 >

„Przekrój” ukazują się od 1945 roku

ISSN 0033-2488

W wakacje czytaj BEZ OGRANICZEŃ



DARMOWE WI-FI

W WYBRANYCH PLACÓWKACH POCZTOWYCH

CZYTAJ Z NAMI

E-WYDANIA GAZET!

 **RZECZPOSPOLITA**

**Bloomberg
Businessweek**



**PRZE
KROJ**

MAGAZYN
SUKCES

UWAŻAM RZE
HISTORIA



W czasie wakacji przyjdź na pocztę* i:

- skorzystaj z bezpłatnego dostępu do Internetu
- czytaj bez ograniczeń e-czasopisma („Rzeczpospolita”, „Bloomberg Businessweek Polska”, „Sukces”, „Przekrój”, „Uważam Rze Historia”)
- wypróbuj tablet firmy **Samsung** – jeżeli chcesz go kupić, wystarczy złożyć zamówienie we wskazanej placówce pocztowej*

*dotyczy wybranych placówek pocztowych w lipcu i sierpniu 2013 r.

Partnerzy akcji:





ZUZANNA ZIOMECKA

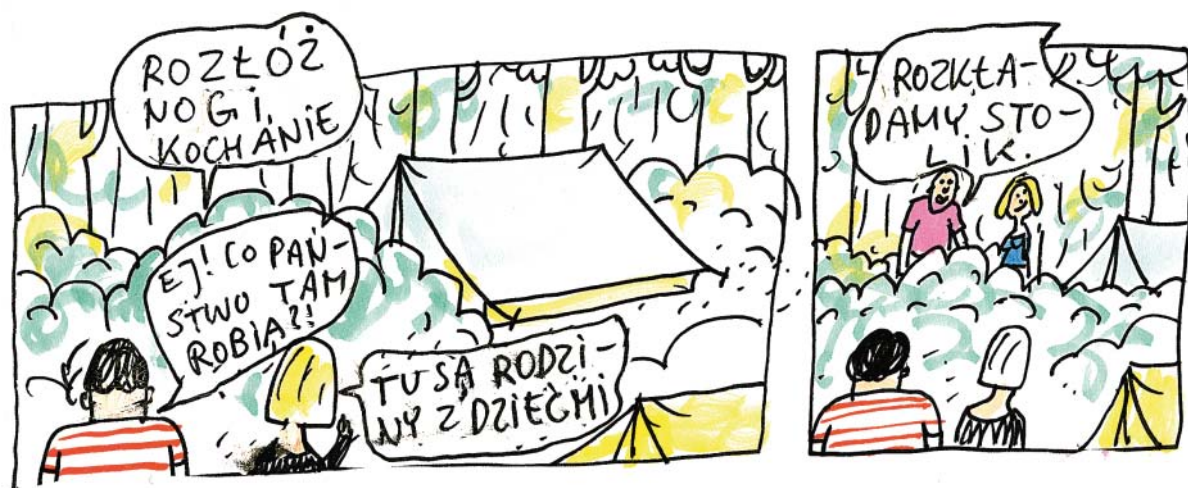


FRANIEK MAZUR (2)

Na stole leży 450 tys. euro, uwielbienie tłumu i światowa kariera. Na wyścig po tę wygraną szykowałeś się bez przerwy od 10 lat. Rodzina, przyjaciele, twoje miasto i kraj patrzą, kibicują i wierzą. Masz tylko cień szansy na ponowny start. Wywalczyłeś sobie miejsce w wyścigu potwornym wysiłkiem i wsparciem całej rodziny, która zagrała va banque i wpakowała w ciebie wszystkie oszczędności. Tymczasem obok ciebie rozgrzewa się kilku poważnych rywali – i wszyscy w środowisku wiedzą, że kilku z nich bierze doping. Mają przewagę, a ty tylko tę jedną szansę. Co robisz? To samo co nieszkodliwy społecznie człowiek, gdy wkłada do kieszeni 1 gram marihuany. Ryzykujesz wszystko. Lance Armstrong, amerykański kolarz i zdobywca nieprawdopodobnej, bo aż siedmiokrotnej, wygranej w Tour de France, zaryzykował w ten sposób i wpadł (str. 6). Stracił tytuły, medale i dożywotnio wykluczono go z zawodu. W między-

czasie w Polsce didżej Paweł Falkowski złapany z gramem marihuany stracił pracę i trafił do więzienia, rozpadł mu się też związek. Takich przegranych jak on jest wielu. Co zyskało społeczeństwo? W przypadku Pawła minus 30 tys. zł kosztów sprawy opłacone z naszych podatków. W przypadku Lance'a minus jeden superbohater. A plusy? W obu przypadkach nie widać. Kolarze nie przestali dopalać, entuzjaści trawy też nie. Zresztą ta reguła jest globalna. Żaden demokratyczny kraj wypowiadający wojnę narkotekom nie pozbył się ich z ulic. Z dopingiem jest tak samo, sportowcy biorą i będą brać. Może więc uczciwiej byłoby dopuścić doping? Wtedy będzie wiadomo, który zawodnik w połączeniu z jakim dopingiem potrafi najwięcej. Sponsoring farmaceutyczny rozwinie skrzydła. A palacze marihuany poprzez akcyzę zaczną napełniać konto państwa, zamiast je, w brew własnej i mojej woli, opróżniać.

RACZKOWSKI



MARCIN PROKOP



Kiedy piszę te słowa, jestem akurat w USA. Wśród tematów poruszanych w kawiarnianych dyskusjach przez moich znajomych jedno z głównych miejsc zajmuje okładka ostatniego „Rolling Stone’a”, z której uśmiecha się subtelnej urody nastolatek. Dżochar Carnajew – zamachowiec z Bostonu, który zabił trzy osoby i ranił 264. Sportretowany jako gwiazda popkultury.

Moi rozmówcy – w większości liberalnie ustosunkowani, wyluzowani światopoglądowo ludzie ze środowisk uniwersyteckich – są wściekli. Miotają przekleństwa. Jak oni mogli coś takiego zrobić? Oni, czyli jeden z najważniejszych

amerykańskich magazynów, istniejący od prawie pół wieku. Nieśmiało przypominam, że przecież „Rolling Stone” w przeszłości wiele razy prowokował. Choćby umieszczając zdjęcie nagiej Janet Jackson, której piersi zasłaniają białe, męskie dłonie. „Ale wtedy o coś im chodziło. Walka z rasizmem i tak dalej. Ale dawać na okładkę zdjęcie terrorysty? Po co?” – słyszę w odpowiedzi. „A czytaliście w ogóle ten tekst?” – dopytuję. „No co ty, nie wydamy już ani centa na tę gazetę!” – krzyczą oburzeni. My jednak postanowiliśmy wydać. Żeby się dowiedzieć (str. 36), czy mimo wszystko i tym razem przypadkiem o coś nie chodziło.



AKTUALNOŚCI

- 6 → **BOHATER TYGODNIA** Sport jest na zawsze
O dopingu, celebrytach-katorżnikach i emocjach
z komentatorem Krzysztofem Wyrzykowskim
rozmawia Paweł Wilkowicz
- 12 → **AKTUALNOŚCI** Płonie tęcza na Wschodzie
Edyta Borkowska

GRUBE SPRAWY

- 20 → **ŚMIECI** Zapasy w śmieciach Joanna Ćwiek
- 24 → **ŚMIECI** Monika wszystko wrzuca do jednego
kubła Jerzy Ziemacki
- 28 → **WSPÓLNOTA** Dom nasz i wasz Anna Sańczuk
- 32 → **WIARA** Świeża konserwa Z Marią Wiernikowską
rozmawia Hanna Rydlewska
- 38 → **TERRORYZM W MEDIACH** Skandaliczna
prawda Przemek Cioch
- 42 → **ZJAWISKO** Gonitwa z czasem Patryk Chilewicz,
zdjęcia Luka Łukasiak

KULTURA

- 48 → **FILM MUZYCZNY** Tęsknota za miłością
Anita Zuchora
- 52 → **TEATR** Przypadki Dada von Bzdülów
Mike Urbaniak
- 56 → **LITERATURA** Prosto, elegancko Marcin Kube
- 58 → **ART VOLVER** Kadry i symbole Alek Hudzik
- 60 → **MUZYKA** Na początku był blues
Angelika Kucińska
- 61 → **MUZYKA** Recenzje Winczewski o Rodgersie,
Kucińska o Wu-Tang Clan (Coke Live Music Festival)
- 62 → **FILM** Recenzje Chrobak wpadła do kina,
Nowakowska ogląda TV
- 64 → **ZWIASTUN LITERACKI** Między swoimi i obcymi
Fragment książki „Papusza” Angeliki Kuźniak

ROZMAITOŚCI

- 68 → **RECYKLING** Piękno z odzysku
Wanda Modzelewska
- 72 → **OD RZECZY** Kluczowa sprawa Rysuje i opisuje
Franciszek Barwiński
- 74 → **PIERWSZA PRACA** „Jestem emerytem”
nie wystarcza Z Przemysławem Saletą rozmawiają
Bartosiak & Klinke
- 76 → **FANTY I FETYSZE** Kawa, papierosy, gazeta
oraz Monty Python Monika Brzywczy
- 78 → **POP-ATRZ** Czas przeszło-teraźniejszy
Kuba Dąbrowski

- 80 → **WINO** Wino na grill Które pasuje
do kalarepy, a które do kangura?
Polewa Wojciech Bońkowski

FELIETONY

- 16 → **MARIUSZ ZIOMECKI** Detroit safari,
czyli o polowaniu na pancerne indyki
- 18 → **JAKUB ŻULCZYK** W hołdzie herosom
albo o Syzyfach alternatywy
- 63 → **ROMAN KURKIEWICZ** Teraz jest wojn@,
czyli o człowieku podsłuchiwanym

RACZKOWSKI



ADRES REDAKCJI
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa,
22 463 03 00, www.przekroj.pl,
e-mail: doredakcji@przekroj.pl

Redaktorzy naczelni:
Zuzanna Ziomecka
Marcin Prokop
Zastępcy redaktorów naczelnych:
Hanna Rydlewska
Monika Brzywczy
(redaktor działu Kultura)

Redaktor działu Grube Sprawy:
Hubert Kropielnicki

Redaktor:
Grzegorz Sobaszek
Sekretarz redakcji:
Katarzyna Czarnaćka
Współpracownicy:
Wojciech Bońkowski, Max Cegielski,
Kuba Dąbrowski, Aga Kozak,
Angelika Kucińska, Roman
Kurkiewicz, Katarzyna Nowakowska,
Cezary Polak, Marek Raczkowski,
Marianna Saska, Karolina Sulej,
Stach Szablowski, Mike Urbaniak,
Jerzy Ziemacki

Projekt graficzny:
Magdalena Piwowar
Pracownia graficzna:
Andrzej Figatowski

Fotodycja:
foto@przekroj.pl,
Dorota Majka-Czarnecka

Korekta: Dominika Stępień,
Agnieszka Ujma

Projekt strony internetowej:
KRCMedia.pl

Wydawca: GREMI MEDIA Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

Promocja i marketing:
Cezary Piernikowski – p.o. Dyrektora
Marketingu i Rozwoju, Paulina Berska
(p.berska@rp.pl)

Biurowa Reklama i Ogłoszenia:
GREMI MEDIA Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa;
tel. 22 629 86 14; 22 621 48 69;
fax. 22 621 46 58; 22 625 61 57;
reklamainfo@presspublica.pl;
Dyrektor Biura Sprzedaży
Korporacyjnej Witold Trzbiński
tel. 22 463 05 53

Dyrektor Działu Agencyjnego
i **Magazynów** Filip Weichert
tel. 22 463 01 88



PRENUMERATA TYGODNIKA „PRZEKRÓJ”

Prenumerata redakcyjna:
Cena prenumeraty 2013 r.:
Roczna: 175 zł, kwartalna: 46,80 zł
Zamówienie na prenumeratę należy
składać e-mailem:

prenumerata@przekroj.pl
Dodatkowe informacje
tel. 800 120 195; 22 463 00 87

Prenumerata kolporterska
Oddziały Ruch SA, tel. 801 800 803
lub 22 693 70 00 – telefoniczne Biuro
Obsługi Klienta czynne w godz. 7-18,
www.prenumerata.ruch.com.pl,
urzędy pocztowe

Prenumerata Elektroniczna
(e-wydanie, wydanie na tablet):
tel. 801 15 15 15, e-mail:
serwisypłatne@rp.pl
www.przekroj.pl
www.sklep.rp.pl
www.e-kiosk.pl
www.e-gazety.pl

Zdjęcie na okładce:
Dawid Ryski/Illo.pl



W tym tygodniu nie piszemy...



...o niedoszłym samobójcy z Torunia. Nieborak wspiął się na most, żeby pozbawić się życia, a zgromadzony w szybko powstałym korku tłum zagrzewał go do akcji. Niestety – nie ratunkowej.



...o pozwie sądowym przeciwko Herodowi. Nie, to nie jest ksywa żadnego rapera. Chodzi o biblijnego Heroda, którego przed Trybunałem w Hadze Dola Indidis, były rzecznik kenijskiego sądownictwa, chce pociągnąć do odpowiedzialności za śmierć Jezusa. Razem z Tyberiuszem i Poncjuszem Piłatem. Dowód? Biblia.

Niezła szopka.



...o procesie Katarzyny W. Wciąż przekonujecie nas na Facebooku, żebyśmy tego nie robili. Spokojnie, nie mamy najmniejszego zamiaru.



...o tym, czy papież Franciszek czuje się upoważniony, żeby oceniać homoseksualistów. A tym bardziej – jak dalece Tomasz Terlikowski czuje się upoważniony, by wskazywać nam „prawdziwe przesłanie” słów papieża.



...o legalizacji marihuany w Urugwaju. Bo nie zdążyliśmy.

A Wy nie chcecie czytać...



...o tym, że padł w Polsce rekord ciepła i że w końcu mamy być z czego dumni. (Katarzyna Marta Małgorzata)



...o rzeczach, które się dzieją tylko w Warszawie. (Łukasz Hendzel)



...o długu publicznym. (Anastazja Łozowska)



...o spodniach pana Gowina. (Anowi Kesil)



...o (Snow)denie, w końcu jest lato... (Rafał Jankowski)

W środy pytamy Was na Facebooku, jakie sprawy umieścilibyście w tej rubryce. Wybrane odpowiedzi publikujemy w wydaniu papierowym!



ROZMAWIA PAWEŁ WILKOWICZ

Sport jest na zawsze

Tak, sportowcy czasem nas irytują, oszukują, dopingują się. Ale czym zastąpimy te emocje? – mówi **Krzysztof Wyrzykowski**, komentator Eurosportu, były dziennikarz „L'Equipe”, największej sportowej gazety na świecie. Rozmawiamy o dopingu, celebrytach-katorżnikach oraz o przyjaźni z Lance'em Armstrongiem.



DAREN FENTIMAN/ZUMA/PRESS.COM/CORBIS

Wstydzi się pan Agnieszki Radwańskiej?

Jej sesji w magazynie „ESPN”? Gdy słucham opinii na ten temat, to chciałbym wierzyć, że to jednak jakieś nieporozumienie. Ludzie widzieli zdjęcia w Internecie, ale pewnie nie widzieli całego magazynu i może nie do końca się orientują, jaki był zamiar. Że chodziło, jak zresztą sama Agnieszka tłumaczy, o pokazanie piękna ludzkiego ciała. Są

na tych zdjęciach i młode sportsmenki, i bardzo dojrzały golfiści, jak 78-letni Gary Player. Nie mówimy o rozbieranej sesji dla podniety, tylko o wysmakowanych aktach. Nie przyszłoby mi nawet do głowy, że można to uznać za nieobyczajne. Przecież Agnieszka niczego właściwie nie pokazała, dziecko wysłane po gazetę do byle kiosku napałtrzy się na sto razy gorsze rzeczy. Była

cała masa odważniejszych kalendarzy ze sportsmenkami i sportowcami, bo to taka nowa moda, że się rozbierają, a dochód ze sprzedaży kalendarza przeznaczają na cele charytatywne albo na ratowanie klubu, w którym grają.

Tak naprawdę to największy rozgłos sesji zapewniła młodzież z ruchu „Nie wstydzę się Jezusa”, która uznała, że bycie twarzą tej

KRZYSZTOF WYRZYKOWSKI



klóciła się na korcie z ojcem. Mam trzy córki i nie wyobrażam sobie, żeby któraś tak do mnie wystartowała. Ze wstydu bym się pod ziemię zapadł. Tych niewinnych aktów nawet z takim zachowaniem nie chcę porównywać. Ale, jak widać, wiele u nas ujdzie, byle to cielesności nie dotyczyło. Czytam teraz książkę Marii Nurowskiej „Sergiusz, Czesław, Jadwiga”, bo mnie zafascynowała postać Sergiusza Piaseckiego, wątek Czesława Miłosza, tej ich miłości Jadwigi, która ich poróżniła. I tam też ta cielesna zaściankowość ciągle wychodzi. Nieważne, lata 20., 30., 60., to w nas jest. I jeszcze ta nasza niepewność, czy wypada, czy nie, czy my w Europie jesteśmy na pełnych prawach, czy jednak jako jakaś przybudówka. A przecież mamy tu Europę pełną gębą. Dlaczego się ciągle usprawiedliwiamy, patrzmy, co robią inni? Niech inni na nas popatrzą. Warto. I mówię to z własnej, 30-letniej paryskiej perspektywy.

Ale my się lubimy wstydzić. Na przykład za piłkarza Roberta Lewandowskiego, bo walczył bez sentymentów o swoje przejście z Borussia Dortmund do Bayernu Monachium. I kiedy niemieckie gazety go za to krytykowały, nasze powtarzały to jak echo, nie zastanawiając się nawet, czy może nie zdarzyło się coś, co go do Borussia zniechęciło. Ja bym Roberta brał w obronę, mniej jego menedżera Cezarego Kucharskiego, bo chyba wyskakiwał w tej sprawie za bardzo przed szereg i Borussia rozjuszył tak, że na złość Lewandowskiego nie puściła do Monachium. Robert to światowiec pełną gębą, żadnych kompleksów, zna języki, umie się sprzedać. Jak kiedyś Zbyszek Boniek. Lewandowski to jedna z twarzy tego pokolenia, dla którego przestało być oczywiste, że jeśli Polak jedzie do Niemiec, to do gorszych prac, za gorszą pensję. Więc walczył o swoje. Świetnie pracował, chciał świetnie zarabiać. Wielu Polaków za granicą doskonale pracuje, ale nie mają tej odwagi, by walczyć o równe traktowanie. Jak ten przysłowiowy polski hydraulik

we Francji, który zagroził miejscowym nie dlatego przecież, że był tani. On był po prostu wspaniałym fachowcem. Ale brał, co mu dawali. Świetnie, że nowe pokolenie już tak nie chce. Bo nas te kompleksy ograniczały również w wielkim sporcie. Wielu naszych sportowców po prostu nie miało bezczelności i odwagi, których trzeba, by zrobić karierę.

Przeżywamy uniesienia podczas wielkich imprez, igrzysk czy mundiali, a potem sport jest znów trochę niczyj.

A teraz ci młodzi i bez kompleksów idą całą grupą: tenisiści, piłkarze, kolarze, narciarze. Mamy Justynę Kowalczyk i Kamila Stocha ze złotymi medalami, mamy tenisistkę i tenisistę w czołówkach światowych rankingów, mieliśmy Polaka w Formule 1. Trochę się zmieniło w porównaniu z czasami, gdy wszystko brał na siebie Adam Małysz. Polska krajem sportu?

Małysz to fascynująca historia. On wziął na siebie cały okres przejściowy między naszą dawną sportową wielkością a dzisiejszymi sukcesami. I udźwignął, poradził sobie, rozwinął się pod każdym względem. W biegu nauczył się języków, kontaktów z mediami, sponsorami. Pamiętam dawnego Adama, choćby z igrzysk w Nagano w 1998 r., gdy lądował na ostatnich miejscach. Stał sobie na dole, patrzył na skocznię i chyba mu się łzy w oczach kręciły. Miał już wtedy za sobą zwycięstwa w Pucharze Świata, ale tak się wstydził odzywać publicznie, że złożenie dwóch zdań przychodziło mu z trudem. Jakby wywiady sprawiały mu fizyczny ból, uciekał. A teraz? Zwierzę medialne, lgnie do ludzi. Gdy przychodzi do nas do Eurosportu komentować skoki, mówimy: o, redaktor Małysz przyszedł.

„Uważam, że było dwóch Lance’ów. Przed chorobą i po chorobie” – mówi o słynnym kolarzu Krzysztof Wyrzykowski. Armstronga poznał w 1993 r. przy okazji Tour de France.

akcji i pozowanie dla „ESPN” się wykluczają. Więc wykluczyła Agnieszkę. Ich akcja, ich prawo?

Może tak, tylko trochę mnie dziwi, że wstydzili się odrobiny golizny, a nie na przykład tego, że po ostatniej porażce w Wimbledonie Agnieszka podała rękę zwyciężczyni, Sabine Lisicki, odwracając się do niej tyłem. Albo tego, że kiedyś, nie przebierając w słowach,

Polscy sportowcy dobrze nas reklamują w świecie?

Różnie bywa. Myślę, że oni czasami sobie po prostu nie zdają sprawy, ile tracą, kiedy ustawiają się bokiem do mediów. Nie do końca wiedzą, co mówić, żeby budować spójny wizerunek. Traktują dziennikarzy jak zło konieczne, nie wiedząc, że można ustalić warunki gry, a przy tym nie zrażać nikogo do siebie. To już nie są tylko sportowcy, to są celebryci. Media to ich naturalne środowisko. Muszą umieć je oswoić. Dziś mamy i takie historie, że sportowiec może nawet niewiele umieć, a zostać gwiazdą medialną, jak ta oszczepniczka z Paragwaju, która pokazała ładną buzię na ceremonii otwarcia igrzysk w Pekinie w 2008 r. Internet się rozgrzał, posypały się propozycje reklam i sesji, ale ile pani Leryn Franco rzuciła tym oszczepem, pewnie mało kto pamięta. Jest spora grupa sportowców znanych z tego, że są znani. Nie dają tego oczywiście jako wzór do naśladowania, ale dobrze się sprzedać to też żaden wstyd.

Wybuchy złości na korcie w wykonaniu Jerzego Janowicza to jeszcze dobrze się sprzedająca spontaniczność młodej strzelby tenisa czy już przekroczenie granic?

Trudna sprawa, bo pamiętam sprzed lat Amerykanina Johna McEnroe, jego karczemne awantury z sędziami i trochę mniej mnie to wtedy drażniło. Może działa sentyment do tego, co było, może chodziło o to, że McEnroe był w tym bardziej czarujący, oko przymrużył, albo że jednak wygrał więcej niż Janowicz. Ale nie chcę przez to powiedzieć, że Jerzy mnie jakoś odpycha. Nie, on ma swój wdzięk i ludziom się to podoba. Francuzi go bardzo lubią, bo to ich turniej w hali Bercy był tym, w którym Janowicz przedstawił się światu. A francuscy kibice mają jedną piękną cechę: są wierni. Będą go hołubić przez wiele lat, nieważne, jak mu się będzie wiodło. Jak Gugę Kuertena, kolorowego Brazylijczyka, który kiedyś niespodziewanie wygrał turniej Wielkiego Szlema na Roland Garros w Paryżu. Nawet gdy

Wiemy, że przebiec 100 m poniżej 9,80 s to bez dopingu właściwie niemożliwe. A jednak wierzymy tym, którzy tak biegają, dopóki ich nie złapią.

już Guga seriami przegrywał, jak ledwo plecy prostował, to dalej był oblegany we Francji, zapraszany do telewizji. To jest szczęście Janowicza.

A Polacy są wiernymi kibicami?

Nasz problem to kibice kanapowi, ludzie, którzy sportu nie dotknęli, ale mają na jego temat wiele do powiedzenia. Oni biegają do sukcesu, a jak sukces się kończy, nie umieją sobie tego wytłumaczyć i odreagowują przesadną frustracją. Jest ich nadal większość. Widzę tę naszą wiosnę sportu, to, że parki się zapełniły biegaczami, celebryci męczą się w triathlonach i maratonach albo chudną brani w obroty przez prywatnych instruktorów fitnessu, to, że miliony ludzi wyjeżdżają na narty i nawet coraz więcej osób na tych nartach biega, a nie tylko zjeżdża. Ale jest ich ciągle za mało. Przeżywamy uniesienia podczas wielkich imprez, igrzysk czy mundialu, a potem sport jest znów trochę niczyj.

Polacy wracają do sportu, ale mniej jako do sposobu na przeżycie czegoś wspólnie, bardziej jako indywidualnego wyzwania. Właśny program treningowy, słuchawki w uszy i poszli w las. Najtrudniejsza dziś rzecz podczas biegania to powiedzieć „dzień dobry” i usłyszeć odpowiedź. To minie z czasem?

Tak jest z modami i snobizmami, a przecież ten nagły wysyp celebrytów-katorżników tak właśnie można wytłumaczyć. Im już byle maraton w Polsce nie wystarczy, trzeba wystartować w Nowym Jorku czy Rotterdamie, żeby zrobić wrażenie. Napomknąć w mediach, że się skończyło nowojorski maraton, podać wynik, przeliczyć innego celebrytę – to jest element promocji.

Ale dzięki temu moda schodzi w dół i parki się zapełniają, nasze lokalne maratony biją

rekordy popularności, a prywatne akademie triathlonu okazują się świetnym biznesem. Nie ma w tym przecież nic złego?

Każda moda ma swój kontrowersyjny rewers. Sporty wytrzymałościowe też nie muszą być bezwarunkowo dobre dla organizmu. Nie jest to przecież pierwsze u nas biegowe szaleństwo, pod koniec lat 70. mój telewizyjny kolega Tomasz Hopfer rozpropagował je w Polsce na bezprecedensową skalę. Tak było również na Zachodzie, ale i wątpliwości się pojawiały. Akcja Tomka Hopfera nazywała się „Bieg po zdrowie”, a w pewnym momencie lekarze zaczęli ostrzegać, żeby z tymi najtrudniejszymi sportami uważać, przygotowywać się teoretycznie, nie zrobić sobie krzywdy.

Moda na katorżnictwo podbiła cały świat: kolarze zapaleńcy mierzą się z górami, które znają z Tour de France, narciarze amatorzy ze Skandynawii płacą fortuny za numery startowe w maratonach narciarskich, w których wolne miejsca znikają chwilę po otwarciu zapisów. Ludzie sukcesu zaczynają sobie wieszac w biurach te numery oprawione w ramy. Może to wszystko dopiero przed nami?

Być może. My nigdy masowo nie lgnęliśmy do sportu, nawet w czasach komunizmu, gdy łatwo się było wszędzie zapisać i można było od rana do nocy być na jakimś treningu. A potem, po upadku komunizmu, po degrengoladzie klubów sportowych, było już całkiem źle. Zrobiła się wielka wyrwa i dobrze, że jest teraz zapełniana. Długa droga jeszcze przed nami. Kanapowcy są w każdym kraju, a jednak np. przeciętnego francuskiego kibica nigdy bym kanapowym nie nazwał. Francuzi sami sport bardzo mocno uprawiają. Moje córki, które wychowywały się we Francji, miały doskonałe warunki, by trenować w ramach zajęć szkolnych. Kinga trenowała siatkówkę, Klara szermierkę, którą Francja kocha ze względu na ogromne tradycje, na awanturników z powieści płaszczka i szpady itp. We Francji, w Anglii widzę coś, czego mi u nas jeszcze brakuje: zainteresowanie i wierność sportom, które może są niszowe, jeśli się je porówna z futbolem, ale uświęca je tradycja. Choćby tradycja olimpijska:



Największa sportowa gazeta świata. Skoro sport jest traktowany we Francji jak świecka religia, to właśnie „L'Équipe” „od dziesięcioleci daje Francuzom dzień w dzień kazania, jak kibicować”.